

DOBROŚŁAWA GUCIA, JOANNA LUBIERSKA

W wdzięcznej pamięci uczniów

Marian Jaroczyński (1819–1901)

Postawny, przystojny, z bujnymi włosami i takąż brodą, w kapeluszu z szerokim rondem, przez ponad 50 lat dostojnym krokiem przemierzał ulice Poznania. Ze Strzeleckiej, a później Półwiejskiej, gdzie mieszkał, na Wrocławską i następnie Strzelecką, gdzie uczył. Lub przez plac Piotra na Kozią na lekcje rysunku, albo na Nową, potem Fryderykowską, a w końcu Wilhelmowską, gdzie miał zakład litograficzny. Ewentualnie na Młyńską, by stanąć przy sztaludze w swojej pracowni. Mowa o Marianie Jaroczyńskim, wybitnym artyście i pedagogu, wychowawcy kilku pokoleń poznańskiej inteligencji, artystów i rzemieślników. Człowieku, który był wielkim przyjacielem młodzieży, osobą ciepłą, serdeczną, mającą wielki szacunek wśród siebie współczesnych obu nacji. Jego postać wydaje się zapomniana. Warto więc przypomnieć tego nietuzinkowego artystę, malarza, rzeźbiarza, wybitnego litografa, a nade wszystko wychowawcę młodzieży, uzupełniając istniejące biografie o kilka nowych informacji lub korygując istniejące.

Marian Jakub Ignacy Jaroczyński przyszedł na świat w Toruniu 24 lipca 1819 roku w domu przy Rynku Staromiejskim 12. Był synem urzędnika sądowego, byłego profesora szkoły kadetów w Chełmnie za czasów Księstwa Warszawskiego Ignacego Fryderyka i Anastazji z Cieleckich. Miał dwoje rodzeństwa: brata Juliusza i siostrę Bernardę. Jaroczyński, torunianin z urodzenia, a z wyboru poznaniak, przybył do Wielkopolski w 1849 roku po studiach artystycznych w Berlinie. Zanim to jednak nastąpiło, pewien czas spędził w Warszawie i Dreźnie, a dopiero później na zaproszenie hr. Tytusa Działyńskiego przyjechał do znanego już sobie wcześniej Kórniku (bywał tu jako student podczas wakacji). Tam poznał Wincentego Kielecińskiego, pod którego okiem „tworzył swe pierwsze prace graficzne”, przyozdobił obrazami kościoły kórnicki i bniński, a następnie osiadł na stałe w Poznaniu. Po tragicznej śmierci litografa Wiktora Kurnatowskiego¹ nabył kamienie litograficzne i prasy. Niebawem otworzył własny zakład przy ul. Nowej (ob. Paderewskiego), który w kolejnych latach przeniósł na ówczesną ul. Fryderykowską (ob. ppor. Janiny Lewandowskiej), a później Wilhelmowską (ob. Aleje Marcinkowskiego).

Około 1855 roku w Poznaniu zamieszkali rodzice artysty. Najpierw wspólnie z synem przy Wilhelmowskiej 2 w domu Kramarkiewicza. W 1865 roku przenieśli się na ul. Kozią 10, a trzy lata później na Garbary pod 9, gdzie mieszkali do śmierci

seniora rodu w 1871 roku². W 1874 roku do Poznania przyjechała wraz z dziećmi Marią i Franciszkiem owdowiała siostra Jaroczyńskiego Bernarda Koehler³, dotąd mieszkająca w Toruniu. Zamieszkała przy Grobli 38, a od 1888 roku (po ślubie córki i wyjeździe syna do Berlina) przy Półwiejskiej 30, u brata.

Rzeczą najistotniejszą, o którą należy uzupełnić opublikowane dotąd biogramy Jaroczyńskiego, są jego małżeństwa. Wszyscy biografowie artyści (m.in. F. Zygarłowski, J. Białyńska-Birula, P. Michałowski)⁴ podają tylko jego drugą żonę, milcząc o pierwszej. Trwające wiele lat małżeństwo winno być w notach o Jaroczyńskim uwzględnione.

Marian Jaroczyński Amelię Kuehnert poślubił w 1844 roku, tuż po zakończeniu studiów. Małżonkowie pobrali się 13 maja w kościele św. Jakuba w Toruniu i choć ich pożycie trwało aż 17 lat, nie było szczęśliwe. Po ślubie artysta często podróżował (m.in. Włochy, Warszawa, Szczawnica, Zakopane), czy wraz z żoną, tego nie wiadomo. O trudnych stosunkach z małżonką oraz o powodach rozstania z nią pisał Jaroczyński w pozwie rozwodowym: „Pozwaną, która podobnie jak i ja wyznaje religię katolicką, pojąłem w małżeństwo w roku 1844. Małżeństwo to było bezdzietne i z powodu cierpkiego usposobienia pozwanej nieszczęśliwe. Po przykrym dla mnie zajściu opuściła pozwana w początku 1861 roku mieszkanie moje, mimo woli mej, i udała się do Berlina. Dnia 21go marca 1861 roku udałem się tamże



1. Marian Jaroczyński, „Ilustracja Poznańska” 1939, nr 34

² Książki adresowe miasta Poznania.

³ Bernarda Jaroczyńska (1824–1912) – żona Gustawa i szwagierka Klemensa Koehlera.

⁴ F. Zygarłowski, *Marian Jaroczyński. Przyczynek do dziejów sztuki Wielkopolski*, Poznań 1938, s. 108; J. Białyńska-Birula, *Jaroczyński Marian Jakub Ignacy* [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. III H-Ki, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, s. 241–144; P. Michałowski, *Jaroczyński Marian* [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Poznań 1983, s. 635.

¹ Wiktor Kurnatowski (ok. 1810–1846) – litograf, kartograf, działacz niepodległościowy, twórca mapy używanej przez powstańców w 1846 r., aresztowany przez władze zaborcze, popełnił samobójstwo w więzieniu.

i zastałem w mieszkaniu pozwaną około godziny 6tej wieczora przy drzwiach na klucz zamkniętych, ją samą rozebraną w towarzystwie oficera pruskiego nazwiskiem Benkendorfa. Przedsięwzięte moje dochodzenie rzeczy zmieniło podejrzenie moje na pewność niewątpliwą, że pozwana w pierwszych miesiącach roku tegoż dopuszczała się z wymienionym oficerem cudzołóstwa, czego też nie zaprzeczyła⁵.

Brak potomstwa, a także kilkumiesięczny romans Amelii z oficerem, który nie zakończył się ciążą żony, upewniły artystę, że nie może ona mieć dzieci. On zaś, jak zaznaczył w pozwie, pojął ją powodowany chęcią posiadania dużej rodziny. W uzasadnieniu wyroku, wydanym w Gnieźnie w 1866 roku (była to sprawa II instancji), podano, iż powód oraz pozwana nie mieszkali przed zawarciem związku w Toruniu, gdzie odbyła się ceremonia zaślubin. Marian mieszkał bowiem w podpoznańskim Bninie, a Amelia w Berlinie, zatem tylko proboszcz parafii w Berlinie był właściwym kapłanem do pobłogosławienia ich związku, a ponieważ tak się nie stało, uznano go za wadliwie zawarty, a przez to niebyły. Po półtora roku, tj. w październiku 1862, Marian Jaroczyński uzyskał prawomocny wyrok rozwiązujący małżeństwo i uznający Amelię za jedyną winną rozpadu związku. We wrześniu 1863 roku zaczął się z kolei starać o „zupełny rozwód kościelny”, gdyż, jak pisał w uzasadnieniu⁶: „Jestem mej familii ostatnim potomkiem i chciałbym powtórnie po odebraniu rozwodzie zawrzeć z jedną z szanowanych ziomek mej parafii małżeństwo, które da Bóg, nie zostałyby bezdzietne⁷”. Unieważnienie ślubu otrzymał w Gnieźnie 20 czerwca 1866 roku.

Jeszcze tego samego roku, 21 października, pojął za żonę Marię Miller, poznaniankę, pochodzącą z rodziny kupieckiej. Miał wówczas 47 lat, panna młoda 23⁸. Maria urodziła się 10 grudnia 1843 roku, była córką Józefa Millera z Sadłowa w Królestwie i Emilii Liszkowskiej h. Prawdzic z Poznania⁹. Świadcami ceremonii byli Kazimierz Liszkowski z Poznania oraz Norbert Szuman z Kujawek k. Wągrowca¹⁰. Latem kolejnego roku (11 lipca) Jaroczyńskiemu urodził się upragniony syn (jak się po latach okazało, jedyny), który na chrzcie otrzymał imiona Bogusław Ignacy Marian. Ceremonia chrztu odbyła się bez udziału rodziców chrestnych siedem dni po narodzinach, ponieważ życie dziecka było zagrożone. Artysta niedługo cieszył się ojcostwem, gdyż 8 lutego 1867 roku mały Bogusław zmarł na tyfus, mając niespełna trzy latka¹¹.

⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej: AAP), Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 1716, KA 2727.

⁶ J. Lubierska, *XIX-wieczne sprawy małżeńskie w zasobach Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu*, „Varia Genealogia” 2018, nr 2, w druku.

⁷ AAP, Konsystorz i Kuria Arcybiskupia, sygn. KA 1716; KA 2727.

⁸ AAP, Akta parafii św. Marcina w Poznaniu, Księga zaślubionych 1866, wpis 92.

⁹ Ojciec Emilii, Józef Liszkowski (1786–1857) był profesorem w gimnazjum oraz inspektorem szkolnym w Poznaniu.

¹⁰ F. Zygarłowski podaje błędne imię (Bogdan) oraz rok jego śmierci (1871). Myli się również, a za nim zapewne P. Michałowski, podając nieprawidłową datę ślubu Jaroczyńskich (1863).

¹¹ AAP, Akta parafii św. Marcina w Poznaniu, Księga ochrzczonych 1867, wpis 205; Księga zmarłych 1870, wpis 42.



2. Strzelcy mundurowi wracają ze strzelnicy w towarzystwie liczego grona zacnych współobywateli Miasta, litografia, 1851 r., ze zb. Archiwum Państwowego w Poznaniu

Tragedia ta spowodowała, że artysta wymodelował podobiznę synka, tworząc swą pierwszą pracę rzeźbiarską¹². Portret Bogusia w formie płaskorzeźby z brązu umieścił na nagrobku dziecka na cmentarzu farnym¹³. W późniejszych latach wykonał jeszcze kilka rzeźb. Wydaje się, że po śmierci syna całą rodzicielską miłość i troskę Jaroczyński przelał na swych uczniów. Praca z nimi była odtąd głównym celem jego życia. Jak czytamy we wspomnieniach i w prasie, był przez młodzież szanowany i uwielbiany. Franciszek Zygarłowski pisze: „Jak zgodnie świadczą żyjący jeszcze dzisiaj [1938] uczniowie jego, umiał Jaroczyński doskonale połączyć naukę rysunków z akcją uświadamiającą narodowo, zagrzewać młode serca dla idei polskiej i sposobić je do działania na niwie ojczystej – a czynił to z takim umiarem i zręcznością, że chociaż znany był jako patriota, to jednak nie budził niechęci Niemców¹⁴”.

Wielki szacunek dla artysty – największego w XIX-wiecznym Poznaniu – okazywali zarówno Polacy, jak i Niemcy. Młodzieży wpajał patriotyzm, polskość zaś podkreślał na każdym kroku, ubierając się „z polska”, nosząc

¹² F. Zygarłowski, dz. cyt., s. 30.

¹³ J. Białynicka-Birula, dz. cyt., s. 243.

¹⁴ F. Zygarłowski, dz. cyt., s. 23–24.



3. Typy ludowe, Warszawa 1947 r., własność PTPN, w zbiorach Muzeum Narodowego w Poznaniu

m.in. czamarkę, prowadząc zajęcia w języku ojczystym oraz publikując „obrazki i druki o treści narodowej i politycznej” etc.¹⁵ Mimo sympatii, jaką cieszył się u pruskich władz, był obserwowany przez policję i często miewał rewizje w swym zakładzie litograficznym. W 1863 roku, po wybuchu powstania styczniowego zaangażował się w prace komitetów zbierających fundusze, werbujących ochotników i organizujących „wysyłkę oddziałów powstańczych do Królestwa”. W komitecie kierowanym przez Jana Działyńskiego zajmował

¹⁵ Tamże, s. 24.

się finansami¹⁶. Był za to sądzony i osadzony w Moabcie, gdzie spędził półtora roku. Ostatecznie został uniewinniony, m.in. dzięki wstawiennictwu dyrektora Szkoły Realnej Wilhelma Brennekego.

Marian Jaroczyński był nauczycielem rysunków. Uczył nie tylko w szkole, ale dawał też lekcje prywatne (tak Polakom, jak i Niemcom). Zawodowo przez 44 lata związany był z poznańską Szkołą Realną (później zwaną im. Bergera), poczynając od jej powstania 17 października 1853 roku¹⁷. W pracy tej odnosił spore sukcesy, o których informowała prasa: „Popis publiczny szkoły realnej zaczął się w Niedzielę 6 Kwietnia wystawą rysunków po ścianach szk[ol]nej sali porozwieszanych. Na żadnej jeszcze wystawie i na żadnym popisie nie widzieliśmy takiego natłoku publiczności, poczynając od 11tej godziny z rana aż do 5tej po południu. Ale w żadnej też szkole nie mieliśmy sposobności widzieć tyle tak pięknych rysunków i malowideł, jak w tutejszej szkole realnej. – Przypatrując im się, doznajemy wrażenia, jakbyśmy się znajdowali w szkole malarskiej. Widać z tego, jakie rezultaty osiągnąć może nauczyciel zdolny i z zamiłowaniem swemu przedmiotowi się oddający, jakim jest bez wątpienia znany zaszczytnie artysta Jaroczyński”¹⁸.

Na jubileusz 75-lecia Gimnazjum im. Bergera absolwent tej szkoły Alfred Denizot spisał *Wspomnienia z gimnazjum*, w których wiele miejsca poświęcił Jaroczyńskiemu: „Drugi prof. Polak, którego wszyscy uczniowie zachowali w wdzięcznej pamięci, to Marjan Jaroczyński. [...] Był to jedyny profesor, który nie bacząc na zakazy, nieraz do całej klasy odzywał się polsku, a gdy chłopcy zanadto broili, stukał ołówkiem czy to w ławkę szkolną, czy to w pulpit katedry, powołując do porządku niesfornych głosem silnym: »Nie gawędzić!«. Czasami dodawał: »Rysuj, durniu!«. Nie był on jednak srogim. [...] Wszyscy mieli respekt przed jego rycerską piękną postacią, był przyjacielem młodzieży, która go kochała i wielbiła”¹⁹. Denizot wspomina także okoliczność zamiany wizerunku świętego na chorągwi, z którą polscy uczniowie chodzili na procesje: „Młodzież polska Szkoły realnej [...] wraz ze swoimi polskimi profesorami brała tradycyjnie rokrocznie udział w procesji farnej dokoła Starego Rynku oraz w procesjach odbywających się po nieszporach, w czasie Oktawy Bożego Ciała, we Farze. Mieliśmy swoje dwie pałki i chorągiew z obrazem św. Alojzego [patrona studentów i ministrantów] i z napisem polskim »Szkoła Realna«, ale ten włoski święty, patron młodzieży, był nagryziony zębem czasu. Zwrócił nam na to uwagę mistrz, który zjawił się pewnego razu na procesji i towarzyszył nam w pochodzie, ku naszej wielkiej radości. Ale jeszcze więcej uradowaliśmy się,

¹⁶ Tamże, s. 25–26.

¹⁷ Obok Jaroczyńskiego polskimi profesorami uczącymi w szkole byli Marceli Motty, Antoni Małecki, Józef Szafarkiewicz, Julian Zaborowski i Maksymilian Studniarski, A. Kronthal, *Poznań oczami Prusaka wzorowego. Przyczynki do historii zabytków oraz życia artystycznego i umysłowego Poznania*, Poznań 2009, s. 111, s. 201 (przyp. nr 349–354).

¹⁸ *Program i popis szkoły realnej i prywatnego progimnazjum Dra Mierzyńskiego, na Wielkanoc r. 1861*, „Tygodnik Poznański” 1862, nr 18, s. 140.

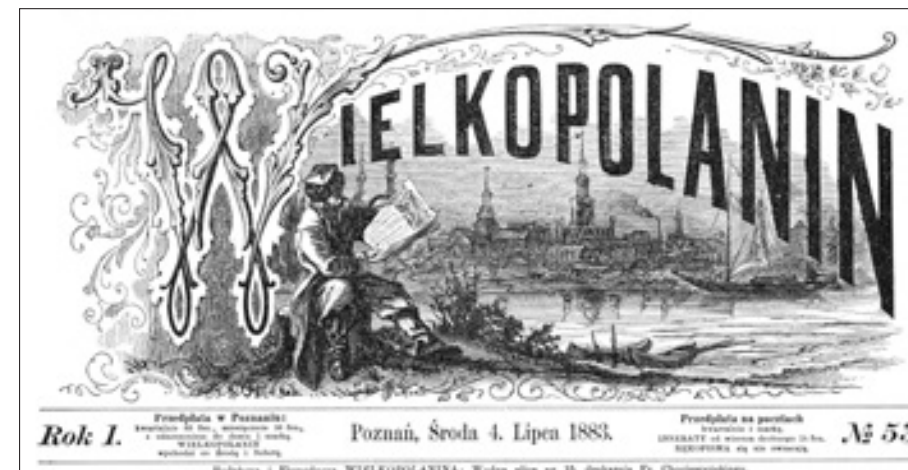
¹⁹ Alfred Denizot (1873–1937) – chemik, specjalista od geometrii wykreślnej, profesor Uniwersytetu Poznańskiego i Lwowskiego; tenże, *Wspomnienia z Gimnazjum. Na dzień obchodu 75-lecia Gimnazjum matematyczno-przyrodniczego im. Bergera w dniu 17-go listopada b.r.*, Poznań 1928, s. 9.

gdy mistrz nam oznajmił, że wymaluje nam nowego świętego, gdyż to wstyd, że obnosimy taki obdrapany obraz po polskim Rynku²⁰. Młodzież zanosła chorągiew do pracowni Jaroczyńskiego mieszczącej się w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Niestety mistrz nie zdążył namalować świętego na procesję w następnym roku, więc chorągiew wciąż była pusta. W kolejnym „promieniał na naszej chorągwi jasnym blaskiem nowy święty – pisze Denizot – który przemienił się pędzlem mistrza z włoskiego świętego na polskiego świętego Stanisława, patrona młodzieży polskiej²¹. Jaroczyński pozostawił oryginalny napis, gdyż jego zmiana mogłaby spowodować dochodzenie, a być może wydalenie ze szkoły. „Minęło od tego czasu lat przeszło 35 – czytamy dalej – kiedy nosiłem ten polski sztandar z dumą prymanera. Jakże się ucieszyłem, gdy dziś [1928] zobaczyłem tego najstarszego druha i weterana na czele uroczystego pochodu [...]. Ten sam jaśniejący patron polski na tle zielonem²².”

Jak duży wpływ na swych podopiecznych miał Jaroczyński, niech świadczą zaś inne słowa Denizota: „Był on w okresie mego pobytu w gimnazjum [...] moim profesorem, a potem otaczał mnie nadal szczerą, serdeczną przyjaźnią. [...] Pragnę jeszcze zaznaczyć, że profesorowi Jaroczyńskiemu zawdzięczam pierwszą naukę w perspektywie, który to przedmiot później [...] wykładałem przez trzy lata w Politechnice Lwowskiej, przyczem usiłowałem wobec uczniów moich, [...] kierować się tym samym sentymentem, jakim mistrz mój obdarzał mnie hojnie do końca swojego życia²³.”

Jego pracę pedagogiczną i osiągnięcia nieco inaczej zapamiętała Paulina Cegielska²⁴, uczennica szkoły panien Danysz: „O ile dużo przedmiotów nauki w naszej szkole znajdowało się na wyższym niż gdzie indziej poziomie, o tyle nauka rysunków pozostawała na niskim stopniu, chociaż udzielał jej artysta malarz, Marian Jaroczyński. Postać jego była podpadająca swą przystojnością mimo siwiejącej już brody. W szerokim malarskim sombrero na bujnych jeszcze włosach przechodził jakże często z ulicy Półwiejskiej, przy której mieszkał, przez Plac Piotra, zdążając do swej pracowni w gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk²⁵. Może negatywny odbiór jego pracy wynikał z braku talentu uczennic? Cegielska pisze także, że pedagog nie bał się mówić na lekcjach po polsku: „Marceli Motty z zasady na lekcjach mówił zawsze po francusku, Bolesław Sikorski, udzielający [lekcji] historii literatury polskiej naturalnie po polsku, również jak Marian Jaroczyński, nauczyciel rysunków, i Bolesław Dembiński, nauczyciel śpiewu²⁶.”

Artysta prowadził także zajęcia w powołanej w 1865 roku z inicjatywy Antoniego Krzyżanowskiego i Józefa Szafarkiewicza Wieczorowej Szkole



4. Winieta pisma „Wielkopolanin” przygotowana przez M. Jaroczyńskiego

Rysunku i Modelowania (zwanej także Szkołą Politechniczną) przy Towarzystwie Przemysłowym, którego był współzałożycielem. Kierownikiem i głównym profesorem był tutaj przez 26 lat. Do Szkoły Rysunku i Modelowania uczęszczali młodzi „artyści”, a także ci, którzy chcieli doskonalić swe umiejętności rzemieślnicze (stolarze, ślusarze, malarze dekoracyjni). Placówka ta, spełniając w Poznaniu rolę szkoły artystycznej, „odegrała poważną rolę w budzeniu i ożywianiu ruchu kulturalnego miasta²⁷. Jego uczniami byli m.in. Zygmunt Sokołowski²⁸, Konstanty Ceptowski²⁹, Paulin Gardzielewski³⁰, Zygmunt Myrton-Michalski³¹, Stanisław Łukomski³², Władysław Leon Motty³³, Franciszek Flaum³⁴ i Władysław Marcinkowski³⁵. Szkoła cieszyła się dużym powodzeniem u młodzieży, co zapewne było wielką zasługą jej głównego profesora. Warto podkreślić, że Jaroczyński bardzo często dawał lekcje, zrzekając się wynagrodzenia³⁶. Uczył ponadto w szkołach żeńskich: u wspomnianych już panien Danysz (ponad 20 lat) i w zakładzie sióstr sercanek.

W chwilach wolnych od pracy pedagogicznej artysta tworzył swe dzieła, w tym najważniejszy *Traktat Toruński*. Jego biograf Franciszek Zygarkowski sporządził

²⁷ P. Michałowski, *Marian Jaroczyński 1819–1901* [w:] *Wielkopole XIX wieku*, pod red. W. Jakóbczyka, t. 2, Poznań 1966, s. 248; *Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna*, „Kurier Poznański” 1888, nr 21, s. 3.

²⁸ Zygmunt Sokołowski (1857–1888) – malarz.

²⁹ Konstanty Ceptowski (1824–1897) – rzeźbiarz, sztukator.

³⁰ Paulin Gardzielewski (1866–1909) – malarz.

³¹ Zygmunt Myrton-Michalski (1864–1909) – malarz portrecista.

³² Stanisław Łukomski (1835–1867) – grafik.

³³ Władysław Leon Motty (1851–1894) – rysownik, prawnik, publicysta.

³⁴ Franciszek Flaum (1866–1917) – rzeźbiarz.

³⁵ Władysław Marcinkowski (1858–1947) – rzeźbiarz.

³⁶ A. Denizot, dz. cyt., s. 12.

²⁰ Tamże, s. 13–14.

²¹ Tamże, s. 14.

²² Tamże, s. 15.

²³ A. Denizot, *Wspomnienia z Gimnazjum. Na dzień obchodu 75-lecia Gimnazjum matematyczno-przyrodniczego im. Bergera w dniu 17-go listopada b.r.*, Poznań 1928, s. 16.

²⁴ Paulina z Mottych Cegielska (1871–1969) – synowa Hipolita Cegielskiego, żona Stefana.

²⁵ P. Cegielska, *Z moich wspomnień. Przechadzki po mieście*, Poznań 1997, s. 115.

²⁶ Tamże, s. 111.



5. Reklama prasowa pracowni litograficznej M. Jaroczyńskiego, 1849 r.

spis 232 prac artysty, składający się z 8 rzeźb, 60 obrazów, 47 akwarel i rysunków różnymi technikami, 40 miedziorytów, akwafort i stalorytów oraz 77 litografii³⁷. W zestawieniu znajdujemy obraz będący własnością (jeszcze w okresie międzywojennym) autora biografii *Podwórze ul. Półwiejska 28/30* z następującym opisem: „Na tle drzew cmentarza ewangelickiego widok zabudowań podwórza, należącego do domu, w którym mieszkał Jaroczyński. Obraz olejny na tekturze 31×40. Na tylnej stronie obrazu własnoręczny napis artysty: *M. Jaroczyński w Poznaniu 1898 r. Część podwórza na Półwiejskiej ulicy 30 w Poznaniu*”³⁸. Najprawdopodobniej praca ta została zniszczona podczas II wojny światowej.

W sierpniu 1898 roku artysta obchodził 60-lecie pracy twórczej. Z tej okazji wśród społeczeństwa zebrano składkowe fundusze, aby przekazać je jubilatowi z przeznaczeniem na „zakup” dzieł artysty. W jubileuszowym adresie, pięknie oprawionym i wręczonym jubilatowi 3 sierpnia rano, napisano, że „czasy są ponure, aby w nich wyprawić głośnie i szumne uczyty”, zatem jednomyślnie powzięto „zamiar zebrania skromnego funduszu [...] i wręczenia Ci go z uniżoną prośbą, abyś raczył w zamian powierzyć nam jeden z Twoich cennych obrazów celem ofiarowania go jednemu z kościołów naszych, a drugi celem umieszczenia go w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu”. Dalej kilka słów napisano od byłych podopiecznych Jubilata: „Ci zaś, którzy byli uczniami Twoimi, niosą Ci jeszcze, zacny Profesorze, uczucie wdzięczności za miłość, jaką ich zawsze otaczałeś; byłeś dla nich nie tylko umiejętnym nauczycielem, ale i troskliwym doradcą i opiekunem”³⁹. Obrazem przekazany do TPN był *Autoportret* Jaroczyńskiego, który do dziś dnia zdobi ściany Towarzystwa. Adres podpisało prawie 200 osób z całej Wielkopolski oraz Towarzystwo Przemysłowe.

Marian Jaroczyński był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, Towarzystwa „Stella”, Koła Towarzystwa, a nade wszystko współzałożycielem i wieloletnim prezesem Towarzystwa Przemysłowego, które po zakończeniu prezesury nadało mu godność członka honorowego.

Artysta wraz z żoną mieszkał głównie w okolicy placu Piotra (ob. Wiosny Ludów). Początkowo dość często zmieniał miejsce zamieszkania, jednak poruszał się wciąż w tym samym kwartale ulic: Strzelecka – Długa – Grobla – Półwiejska. W 1862 roku znaleźć go możemy na Nowym Rynku 10 (ob. pl. Kolegiacki),

³⁷ F. Zygarłowski, dz. cyt., s. 67–107.

³⁸ Tamże, s. 62.

³⁹ F. Zygarłowski, dz. cyt., s. 55–56.

w 1865 roku mieszkał już przy ul. Półwiejskiej 2, w domu należącym do siostrzeńca Karola Marcinkowskiego, lekarza Michała Nieszczotczy. Po ślubie, a na pewno w 1868 roku, wprowadził się z żoną do kamienicy przy ul. Strzeleckiej 25. W 1872 roku Marian Jaroczyński figuruje przy Grobli 31 (trzy lata później pod nr. 27). Przez kilka lat (do 1885 r.) znajdujemy jego dwa adresy, właśnie przy Grobli 27 i Długiej 14, gdzie zapewne miał pracownię lub uczył rysunków. Na Długiej jego sąsiadką była właścicielka modowego atelier, a później pensji dla panien, Kamila Kardolińska. W latach 1886–1887 Jaroczyńscy mieszkali przy ul. Długiej 14, by wreszcie osiąść we frontowym mieszkaniu na pierwszym piętrze kamienicy przy ul. Półwiejskiej 30. Tutaj mieszkał przez 13 lat, do końca życia.

Artysta zmarł 13 stycznia 1901 roku⁴⁰. „Dziennik Poznański” pisał: „Wczorajszy pogrzeb prof. Jaroczyńskiego był wymownym dowodem wysokiej czci, jaką dla niego żywiło nasze społeczeństwo. Wszystkie jego warstwy licznych przysłały reprezentantów, aby oddać ostatnią posługę zacnemu nieboszczykowi, tysiące byłych uczniów przybyły złożyć hołd swemu nauczycielowi, tysiące wielbicieli jego talentu artystycznego i cnót obywatelskich odprowadziło go na miejsce wiecznego spoczynku [...] na stary cmentarz świętomarciński. [...] Kondukt żałobny poprzedzali polscy uczniowie gimnazjum realnego, dyrektor bowiem tego zakładu, rzecz dziwna, nie wydał nakazu, żeby cała szkoła brała udział w pogrzebie [...]. Tem więcej na uznaniu zasługuje, że polska młodzież sama się poczuła do obowiązku wdzięczności”⁴¹.

Po śmierci męża Maria Jaroczyńska przenieśli się na ul. Zieloną 5, a od roku 1907 aż do śmierci mieszkała przy Łąkowej 13. Żona, szczególnie po śmierci męża, angażowała się w różnego rodzaju prace społeczne i działalność charytatywną. „Zasiadała w radzie deputacji ubogich miasta Poznania, otaczała opieką Zakład św. Anny na Żegrzu, [...] była członkiem Tow. Św. Wincentego a Paulo”⁴². W 1904 roku założyła Zakład św. Kazimierza przy ul. Ludwiki (ob. Taczaka), który



6. Marian Jaroczyński, „Ilustracja Poznańska” 1939, nr 34

⁴⁰ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Akta miasta Poznania, Kartoteka ewidencji ludności 1870–1931; Książki adresowe miasta Poznania.

⁴¹ *Wiadomości miejscowe i potoczne*, „Dziennik Poznański” (dalej: DP) 1901, nr 16.

⁴² F. Zygarłowski, dz. cyt., s. 43.

miał za zadanie zapewnić starszym kobietom utrzymanie do końca życia⁴³, oraz podobny Zakład dla starców pod Opatrznością na Śródcie⁴⁴. Paulina Cegielska, opisując życie muzyczne Poznania, wspomina: „[...] istniała jakaś »Lutnia« z potarganymi strunami, którą ongi zajmowała się Maria Jaroczyńska”⁴⁵. Maria zmarła 3 kwietnia 1912 roku⁴⁶.

Jako podsumowanie osobowości tego poznańskiego malarza i pedagoga niech posłużą słowa ze wspomnienia pośmiertnego: „Jako człowiek czysty jak łą, wylany, serdeczny, wesoły i miły każdemu towarzysz, przystępny równie dla starszych, jak młodszych, dla dam pełen rycerskiej uprzejmości, [...] jako nauczyciel najlepszy przyjaciel i wzór dla młodzieży, która go też całą duszą kochała, wielbiła, szanowała, jako Polak gorący patriota”⁴⁷.

⁴³ Zob. C. Łuczak, *Dzieje gospodarcze Wielkopolski w okresie zaborów (1915–1918)*, Poznań 2001, s. 462.

⁴⁴ F. Zygarłowski, dz. cyt., s. 43.

⁴⁵ P. Cegielska, dz. cyt., s. 227.

⁴⁶ Nekrolog, DP, 1912, nr 78.

⁴⁷ *Wiadomości miejscowe i potoczne*, DP, 1901, nr 16.